



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Inwazja ze Wschodu



Tworzenie „sowieckiego człowieka”

Długa jest lista tych, którzy zaczynali swe komunistyczne kariery na Kresach po 17 września 1939 r.

Związek Sowiecki dokonał agresji na Polskę, walczącą od blisko trzech tygodni z Niemcami, 17 września 1939 r. Dla wielu mieszkańców zajętych wschodnich ziem Rzeczypospolitej wróciły obrazy z lat 1919-1920, kiedy bolszewicy po raz pierwszy ruszyli na podbój Polski i Europy. Wtedy zostali powstrzymani. Tym razem w sojuszu z Adolfem Hitlerem, przywódcą III Rzeszy, Józef Stalin postanowił dokończyć to, czego w 1920 r. nie udało się zrealizować Leninowi i jemu samemu, gdy „przez trupa białej Polski” przynosili na bagnietach „szczęście i pokój ludziom pracy”.

W 1939 r., podobnie jak w końcu XVIII wieku, dwóch naszych sąsiadów podzieliło się terytorium Rzeczypospolitej, a wyciągając wnioski z XIX stulecia, gdy co pokolenie Polacy chwyтали za broń, postanowili ostatecznie rozwiązać ten problem i wymordować wszystkich, którzy mogli nieść ideę niepodległości. Mimo podobnych metod obie okupacje znacznie się różniły. Celem sowieckiej było całkowite rozbitcie istniejącego systemu polityczno-gospodarczego, zniszczenie polskiej elity państwowej i intelektualnej, czego skutkiem miała być nie tylko depolonizacja tych ziem, ale także stworzenie nowego, sowieckiego człowieka. Niemcy chcieli „przestrzeni życiowej” i niewolniczej siły roboczej. „W ostatecznym skutku te metody sowieckie osłabiały i rozbiły Naród, podczas gdy metody niemieckie łączyły go i wzmacniały” – zauważył gen. Tadeusz Bór-Komorowski w „Armii Podziemnej”.

NKWD gorsze od Gestapo

Bolszewizm osiągnął perfekcyjną umiejętność rozbijania więzi społecznych. Nie było zresztą żadnej wątpliwości co do tego, że metody NKWD górowały nad gestapowskimi. Były stokroć bardziej niebezpieczne i skuteczne. „Wyzwalają się krępowane od wieków w piersiach ludzkich złe instynkty, pękają wewnętrzne więzy i to, co do dziś zwało się niegodziwością, kłamstwem, brakiem etyki i honoru – przybiera znamiona cnót obywatelskich i wylewa się z ludzi burzliwym strumieniem. Religia, wróg bolszewizmu numer jeden, staje się pośmiewiskiem, grzech – wymysłem, miłość człowieka – uczuciem szkodliwym dla państwa. A za to fałszywe świadczenie przeciw bliźniemu, krzywdzenie bezbronnego – to uczynki, które stają się zasługami. Całkowity odwrót od chrześcijaństwa, jego antyteza” – notowała Grażyna Lipińska, harcerka, żołnierz Armii Krajowej, kilkanaście lat więziona w łagrach.

Tworzenie „sowieckiego człowieka” zaczęto realizować programowo, na wielką skalę, skupiając się zwłaszcza na najmłodszych. „Musimy wydrzeć dzieci złym wpływom rodziny. Musimy je wziąć pod nasze skrzydła, mówiąc jasno – znacjonalizować. Już od

Dokonując 17 września 1939 r. agresji na Polskę, Józef Stalin w sojuszu z Adolfem Hitlerem postanowił dokończyć to, czego nie udało się zrealizować w 1920 r.



FOT. ARCH. IPN

pierwszych dni życia znajdą się pod zbawiennym wpływem komunistycznych przedszkoli i szkół. Tu nauczą się abecadła komunizmu. Tu wyrosną na prawdziwych komunistów” – takie były cele oświaty w Związku Sowieckim i szybko zaczęto je realizować na okupowanych terenach. Sowietyzację musiało poprzedzić zniszczenie szkolnictwa polskiego. Upaństwowiono je i zlikwidowano szkoły prowadzone przez Kościół. Na miejsce starych, wykwalifikowanych nauczycieli, mających za sobą długoletnią praktykę w nauczaniu, sprowadzono młodych komsomolców, z nienawiścią podchodzących do wszystkiego, co miałoby cokolwiek wspólnego z Polską, rodziną i religią. Sowietyzacja objęła także wyższe uczelnie.

Samozwańcze „elity”

O ile pod niemiecką okupacją kolaboracja była wyraźnie napiętnowana, a sam okupant nie liczył na akceptację Polaków, o tyle na Kresach było już

zupełnie inaczej. Sowietów wsparli liczni kolaboranci spośród lewicowej i komunistycznej inteligencji. We wrześniu 1940 r., w rocznicę napaści Armii Czerwonej na Polskę, wstąpiło do Związku Sowieckich Pisarzy Ukrainy i Białorusi kilkudziesięciu ludzi pióra. „»Stanisław Jerzy Lec, Adam Ważyk, Julian Przyboś i Mieczysław Jastrun podpisali volkslistę« – tytuł taki brzmiałby szokująco, toteż nigdzie go nie znajdziemy. A jednak nie byłby nieprawdziwy: w roku 1940 wymienieni tutaj pisarze (i, niestety, nie tylko oni) wpisali się na listę zdrajców. Po wojnie nie byli za to przesładowani, a przeciwnie – sowicie nagradzani. Lista była bowiem sowiecka” – pisał Bohdan Urbankowski.

Rzeczywiście długa jest lista tych, którzy zaczynali swe komunistyczne kariery na Kresach po 17 września. Ich droga prowadziła nie tylko przez redakcje, WKP(b), ale i przez NKWD oraz Smiersz. Po 1944 r. wjechali do Polski na sowieckich czołgach, stając się peerelowską „elitą”. Zadbali, aby ich dzieci również zrobiły podobne kariery. Mimo że niektórzy później związali się z opozycją, to z domów wynieśli nienawiść do narodowej tradycji, tożsamości, Kościoła. I po latach znów stoją w pierwszym szeregu walki z „ciemnogrodem” i „faszystowską” Polską, ale tym razem ze wsparciem wpływowych środowisk na Zachodzie. ●

**Celem okupacji sowieckiej
było całkowite rozbitcie
istniejącego systemu
polityczno-gospodarczego,
zniszczenie polskiej elity
państwowej i intelektualnej**



DR JAROSŁAW
SZAREK
PREZES IPN



Symbolem współpracy sowiecko-niemieckiej stało się spotkanie i wspólna defilada Wehrmachtu i Armii Czerwonej 22 września 1939 r. w Brześciu nad Bugiem

FOT. BUNDESARCHIV

Agresja sowiecka 1939

Festiwal kłamstw trwa do dziś

Sposób, w jaki Sowietci przedstawiali atak na Polskę 17 września 1939 r. i jego genezę, jest jednym z najbardziej jaskrawych przykładów fałszywej propagandy i hipokryzji. Niestety, dziś Kreml nadal stosuje sowieckie metody: manipuluje faktami i buduje stwierdzenia na fałszywych argumentach.

Pakt o (nie)agresji

Związek Socjalistycznych Republik Sowietkich wkroczył na tereny Rzeczypospolitej Polskiej 17 września 1939 r. Atak ten – przewrotnie przedstawiany w sowieckiej propagandzie jako „wyzwolenie” uciskanych przez „faszystowską” Polskę Ukraińców, Białorusinów i klasy pracującej – wynikał z układu między III Rzeszą Niemiecką a ZSRS. Znamy go pod nazwą pakt Ribbentrop-Mołotow. Jego genezę Sowietci również przedstawiali w kłamliwy sposób.

Premier Władimir Mołotow zapowiedział neutralność państwa sowieckiego w nadchodzącym konflikcie zbrojnym, a układ z Niemcami miał stanowić jedynie gwarancję bezpieczeństwa. Określono go mianem paktu o nieagresji. Szkopuł w tym, że do paktu strony dodały tajny protokół, będący oficjalnym załącznikiem do dokumentu, który zapowiadał podział Europy Środkowo-Wschodniej między dwa totalitaryzmy. Zarówno koncepcja, jak i jej wykonanie świadczą o jednoznacznie agresywnych zamiarach. To zabieg charakterystyczny dla komunistycznej (i nie tylko) propagandy: użycie do opisu rzeczywistości nazw zupełnie jej nieodzwierciedlających. Powód jest prosty: odbiorcy niewnikający w istotę rzeczy będą kierować się wprowadzającą ich w błąd nazwą. Jeśli większość społeczeństwa pójdzie tą drogą – kłamstwo zwycięży.

Wróg czy przyjaciel?

Związek sowiecki i III Rzesza były państwami wrogimi. Dlaczego więc zostały sojusznikami? Dlatego, że jedni i drudzy potrzebowali się wzajemnie ze względów geopolitycznych. Punktem zwrotnym w stosunkach obu państw stała się „kasztanowa mowa” wygłoszona przez Józefa Stalina 10 marca 1939 r. w Moskwie, w której przywódca sowiecki, ku zdumieniu uczestników obrad

XVIII Zjazdu Komunistycznej Partii Związku sowieckiego, przedstawił III Rzeszę w lepszym świetle niż resztę państw. Stwierdził m.in., że pakt antykominternowski nie jest wymierzony w Związek sowiecki, lecz w państwa kapitalistyczne. Zapowiadało to zmianę oficjalnego postrzegania III Rzeszy.

Berlin nie pozostał obojętny na słowa Stalina. Konsekwencją zmiany wektorów w polityce zagranicznej obydwu państw totalitarnych była współpraca sowiecko-niemiecka, której symbolem stała się wspólna defilada Wehrmachtu i Armii Czerwonej 22 września 1939 r. w Brześciu, polskim mieście zdobytym przez Niemców i przekazanym Sowietom na podstawie paktu o (nie)agresji.

Do paktu Ribbentrop-Mołotow strony dodały tajny protokół, który zapowiadał podział Europy Środkowo-Wschodniej między dwa totalitaryzmy

Wydarzeniom politycznym towarzyszyła osłona propagandowa. W prasie sowieckiej publikowano przemówienia Hitlera, unikano krytyki III Rzeszy i słowa „faszizm”. Ten stan trwał do 22 czerwca 1941 r., gdy Niemcy zaatakowały Związek sowiecki. Oficjalna propaganda znów przedstawiała III Rzeszę jako wroga. Po wojnie Sowietci opisywali sojusz z Hitlerem jako taktyczny manewr, dzięki któremu ZSRS miał zyskać czas przed nieuniknioną wojną z III Rzeszą. Taka zmiana o 180 stopni w polityce i towarzyszącej jej propagandzie jest charakterystyczna dla państw totalitarnych, w których społeczeństwo traktuje się jako biernego

konsumenta oficjalnego przekazu. Niemożliwa byłaby w społeczeństwach demokratycznych, w których opinia publiczna poddaje krytyce brak konsekwencji i gwałtowne wstrząsy w prowadzeniu polityki zagranicznej.

Sowiecka „demokracja”

22 października 1939 r. przeprowadzono wybory do Zgromadzeń Ludowych tzw. Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy, które Sowietci utworzyli na wschodnich ziemiach II RP. Nie odbyły się one demokratycznie. Panował terror, pozwalano głosować tylko na z góry wyznaczonych kandydatów, a w komisjach wyborczych zasiadali funkcjonariusze NKWD. Powołane w ten sposób ciała zgłosiły akces zagrabionych polskich terytoriów do Związku sowieckiego, na co wyraziła zgodę Rada Najwyższa ZSRS. Ta „wola ludu” włączenia polskich Kresów Wschodnich do ZSRS stała się ważnym argumentem w rękach Stalina, gdy uzasadniał, choćby w czasie spotkań Wielkiej Trójki, dlaczego wschodnie tereny II RP powinny przypaść jemu. Swoje racje Sowietci budowali na fałszywych argumentach.

Kreml – spadkobiercy sowieckich kłamstw

Kłamstwo na temat 17 września 1939 r. trwa do dziś i jest kontynuowane obecnie przez Federację Rosyjską. Kreml kieruje je zwłaszcza pod adresem własnych obywateli. Propagandowe manipulacje powodują m.in. to, że duża część społeczeństwa rosyjskiego nie rozumie, dlaczego Polacy są tak niechętni Armii Czerwonej, i odbiera to jako niewdzięczność za „wyzwolenie”.

W 2019 r. rosyjskie Ministerstwo Obrony Narodowej udostępniło światu stronę internetową pakt1939.mil.ru. Znajdujące się tam dokumenty miały rzucać nowe światło na genezę II wojny światowej. Jeden z autorów „sensacyjnych” dokumentów, Borys Szaposznikow (w latach 1937-1940 szef Sztabu Generalnego Armii Czerwonej), swoją teorię dotyczącą rzekomych przygotowań do wspólnego ataku II RP i III Rzeszy na ZSRS oparł, jak sam to przyznał, jedynie na przypuszczeniach. Później wycofał się z tych poglądów. Inny autor, gen. Lew Mechlis (w latach 1937-1940 szef Głównego Zarządu Politycznego Armii Czerwonej), pisał do Józefa Stalina, że żołnierze sowieccy są serdecznie witani przez ludność ukraińską i „płaczą z radości”. Krytycznie do „sensacyjnych” rosyjskich materiałów odniósł się m.in. IPN, którego analizę można przeczytać na stronie ipn.gov.pl (komunikat z 13 września 2019 r.).

W fałszywą propagandę zaangażowany jest prezydent Rosji Władimir Putin, który wręcz wydaje się być jej motorniczym. IPN wydawał już oświadczenia w związku z mijaniem się głowy Federacji Rosyjskiej z prawdą w kwestiach historycznych; ostatnio miało to miejsce w czerwcu br., gdy Putin próbował obarczyć Polskę winą za tragedię, jaka ją spotkała w czasie II wojny światowej, odwracając uwagę od agresji sowieckiej na II RP i nie mówiąc o prawdziwych przyczynach sojuszu Stalina z Hitlerem.

Historia to nie tylko ciekawe opowieści, ale przede wszystkim nauka, z której należy wyciągać wnioski na przyszłość. Wygląda na to, że Kreml jest nie tylko spadkobiercą, lecz także gorliwym naśladowcą kłamstw sowieckich. Polacy dobrze to wiedzą, jednak wiedza ta powinna dotrzeć również do przywódców świata Zachodu. Należy zadać pytanie: czy da się współpracować i prowadzić interesy z kimś, kto uprawia politykę informacyjną opartą na kłamstwie? Czy i kiedy kłamać będą na nasz temat? ●

Autor jest
pracownikiem
IPN w Lublinie.



**DAWID
FLORCZAK**

Czerwony terror

Tylko w pierwszych dniach sowieckiej okupacji wymordowano co najmniej 200 polskich ziemian

Armia Czerwona, realizując podpisany 23 sierpnia 1939 r. pakt Ribbentrop-Mołotow, zaatakowała 17 września 1939 r. II Rzeczpospolitą. Stalin, opóźniając inwazję na Polskę tak długo, jak było to możliwe bez szkody dla Związku Sowieckiego, propagandowo chciał wystąpić nie jako agresor, ale jako wyzwoliciel. Zgodnie z tajnym protokołem o rozgraniczeniu wzajemnych stref wpływów terytorium Polski zostało podzielone linią rzek: Pisa, Narew, Wisła, San, na dwie okupacyjne części. Ostateczną linię podziału obaj agresorzy uzgodnili 28 września 1939 r.

Dla zajęcia obszarów II RP władze sowieckie zmobilizowały ponad 450 tys. żołnierzy oraz około 5500 pancernych wozów bojowych i ponad tysiąc samolotów. Państwo polskie, zaangażowane w działania obronne przeciwko Niemcom, mogło przeciwstawić kolejnemu najeźdźcy oprócz niepełnych 17 batalionów i 6 szwadronów Korpusu Ochrony Pogranicza także Dziśniąską Półbrygadę Obrony Narodowej (w połowie nieuzbrojoną), zorganizowaną na Polesiu przez gen. Franciszka Kleeberga Samodzielną Grupę Operacyjną „Polesie” oraz pomniejsze nierozbite jeszcze jednostki.

W tej sytuacji na niezajętym przez wojska niemieckie obszarze o głębokości od 170 do 200 km i szerokości około 700 km (po wyłączeniu Wileńszczyzny) Wojsko Polskie liczyło jeszcze blisko połowę stanu mobilizacyjnego. Z tego około 200 tys. żołnierzy znajdowało się lub prowadziło walki na wschód od Wisły, a kolejne 200 tys. przebywało w ośrodkach zapasowych lub szpitalach położonych na zapleczu działań wojennych. Co ciekawe, choć w wyniku walk prowadzonych prawie wyłącznie z Niemcami armia polska straciła niemal 200 tys. rannych lub zabitych żołnierzy, to główną część strat osobowych, szczególnie wśród kadry oficerskiej, spowodowali Sowieci.

Antypolska dywersja

Uderzenie regularnych oddziałów Armii Czerwonej poprzedziły działania sowieckich pograniczników oraz grup sabotażowo-dywersyjnych, które działały na całym wschodnim terytorium II Rzeczypospolitej. Postawę prosowiecką na zajmowanych obszarach wykazywała wówczas duża część ludności białoruskiej, ukraińskiej i żydowskiej, ale także polscy komuniści. Uzbrojone grupy i oddziały prosowieckie, działające czy to z pobudek ideologicznych, czy to tych czysto rabunkowych, stały się szczególnie niebezpieczne dla osłabionej polskiej administracji państwowej, posterunków policji, nielicznych oddziałów Wojska Polskiego oraz ludności cywilnej. Już po wkroczeniu Sowieców oddziały takie, korzystając z niemal nieograniczonej władzy, przeprowadzały operację „oczyszczania terenu z elementów uznawanych za antysowieckie”.

Sowietyzacja rozpoczęta na zajmowanych obszarach Rzeczypospolitej już w 1939 r. miała wykorzenić z nich polskość i zaprowadzić system bolszewicki. Na przykład tylko w pierwszych dniach okupacji sowieckiej wymordowano co najmniej 200 ziemian. Do najgroźniejszych wystąpień antypolskich doszło 18 września 1939 r. w Skidlu na Grodzieńszczyźnie, a największe natężenie takich działań miało miejsce w powiatach: Brześć nad Bugiem, Kobryń, Pińsk, Łuck czy Grodno i Wolkowisk.



Pomnik upamiętniający bitwę żołnierzy KOP z Armią Czerwoną pod Wytocznem z 1 października 1939 r.

**Dla zajęcia obszarów II RP
władze sowieckie
zmobilizowały ponad 450 tys.
żołnierzy oraz około 5500
pancernych wozów bojowych
i ponad tysiąc samolotów**

Lubelskie w ogniu

Wśród województw ówczesnej Polski obszarem, który przyjął największy, a zarazem najbardziej długotrwały ciężar walk toczonych zarówno z Niemcami, jak i z Sowiecami, było województwo lubelskie. We wrześniu 1939 r. na ten teren wkroczyły jednostki operacyjne Armii Czerwonej wchodzące w skład frontów Białoruskiego i Ukraińskiego. Już 22 września Niemcy przekazali Sowiecom Brześć, organizując przy tej okazji wspólną defiladę. Po tej uroczystości sowieckie dywizje wchodzące w skład Frontu Białoruskiego przekroczyły Bug i dotarły w rejon Włodawy, Wytoczna czy Łukowa. 23 września także jednostki Frontu Ukraińskiego dotarły na linię rzeki Bug, by w kolejnych dniach kontynuować marsz w kierunku Zamościa i Janowa Lubelskiego, zajmując następnie Chełm, Hrubieszów, Zamość, Krasnystaw, Biłgoraj i Tomaszów Lubelski.

Do 4 października 1939 r. Armia Czerwona dotarła do linii, która na Lubelszczyźnie w dużym uproszczeniu przebiegała przez Frampol, Wysokie, Łęczną, Parczew, Radzyń i Stoczek. W ręce Sowieców miał dostać się także Lublin, choć jego przynależność okupacyjną zmieniły wrześniowe ustalenia między agresorami. Zgodnie z przyjętym w końcu września porozumieniem od rana 5 października armie Frontu Ukraińskiego rozpoczęły wycofywanie się na wyznaczoną granicę wzdłuż rzeki Bug.

Wśród największych bitew stoczonych przez jednostki polskie z Sowiecami na terenie Lubelszczyzny należy wymienić chociażby walki pod Husynnem, Rogalinem czy Tyszowcami. 24 września w rejonie Trzeszczany – Hrubieszów – Terebin jednostki sowieckie toczyły walki z pozostałościami polskiej 1., 5. i 41. Dywizji Piechoty. Tylko w walkach pod Grabowcem i Danczypolem oraz Zubowcami i Komarowem Sowieci wzięli do niewoli ponad 2500 polskich jeńców.

1 października doszło do bitwy jednostek KOP dowodzonych przez gen. Wilhelma Orlika-Rückemanna pod Wytocznem. Nie sposób również pominąć zwycięskich walk stoczonych 29 września przez SGO „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga pod Puchową Górą i Jabłoniem czy bojów, jakie toczyła grupa płk. Tadeusza Zieleniewskiego w okolicach Janowa Lubelskiego.

Zbrodnie Armii Czerwonej

Dla większości mieszkańców Lubelszczyzny widok wkraczającej Armii Czerwonej był nie tylko smutny i przynębiający, ale wręcz zaskakujący, gdy chodzi o mizerny wygląd czerwonoarmistów. Przynębienie oraz bezsilność potęgowały doniesienia o masowych zbrodniach popełnianych przez Sowieców i współpracujące z nimi mniejszości narodowe.

24 września w majątku Husynne bagnietami zakłuto ponad 20 żołnierzy. W ten sam sposób zamordowano także kilkudziesięciu żołnierzy polskich pod Tyszowcami. Jeszcze większym okrucieństwem charakteryzował się mord dokonany przez czerwonoarmiejców i ich kolaborantów na rannych żołnierzach WP i zajmujących się nimi lekarzach w Grabowcu. Niemal dantejskie sceny zgotowali Sowieci polskim żołnierzom po bitwie pod Wytocznem, zamykając wszystkich rannych w Domu Ludowym, aby konali bez jakiegokolwiek pomocy. W Komarowie, który 19 lat wcześniej był świadkiem klęski 1. Armii Konnej Siemiona Budionnego, Sowieci wraz z miejscowymi komunizującymi Żydami spalili na rynku polskie książki, następnie zamalowali w miejscowym kościele niedawno odsłonięty obraz „Rozgromienie konnej armii Budionnego przez kawalerię polską” oraz zamordowali na pobliskim cmentarzu dwóch polskich oficerów (kapitana i porucznika). ●

Autor jest
naczelnikiem
Oddziałowego Biura
Upamiętniania Walk
i Męczeństwa IPN
w Lublinie.



**DR HAB. JACEK
ROMANEK
IPN LUBLIN**

Ostatni egzamin

Pracownicy, absolwenci i studenci KUL na sowieckim Wschodzie

Katolicki Uniwersytet Lubelski, sięgając korzeniami instytucji naukowych zlokalizowanych w zaborze rosyjskim, na wschodnich kresach polskiej obecności, był otwarty na młodzież z tych obszarów. Studenci grekokatolicy, Ukraińcy, Białorusini, zgodnie z polskimi kolegami współtworzyli naukowy i kulturalny obraz katolickiej uczelni.

Wrzesień 1939 r. przyniósł załamanie dynamicznie rozwijającego się Uniwersytetu. Kampania wrześniowa, walka z Niemcami, okupacja i podstępne wejście wojsk sowieckich na Kresy zastały wielu pracowników i studentów za Bugiem.

Ofiara Jana Bołbotta

W badaniach nad martyrologią uniwersytecką lat II wojny światowej należy zwrócić uwagę na grupę pracowników, absolwentów i studentów KUL, których drogi wiodły na tereny wschodnie Polski, a którzy później ponieśli śmierć z rąk sowieckich prześladowców w różnych miejscach i okolicznościach. Obecny stan badań pozwala zidentyfikować ponad 120 takich osób. Miejscami męczeństwa naszych pracowników, absolwentów i studentów były: las w Katyniu, więzienie w Charkowie i katownia NKWD w Kalininie (Twer), więzienia na tzw. zachodniej Ukrainie i zachodniej Białorusi, łagry NKWD i etapy prowadzące do nich oraz stepy kazachskie i uzbeckie.

Pierwszymi, którzy stanęli do nierównej walki z sowieckim najeźdźcą, byli żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza. Na rubieży Sarny – Tynne służył absolwent KUL ppor. rez. Jan Bołbott. Urodził się w 1911 r. w Wilnie. Ukończył Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie, następnie studiował prawo na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie i w KUL, gdzie w lipcu 1939 r. uzyskał tytuł magistra prawa. Szkolenie wojskowe odbył w 6. Pułku Piechoty Legionów w Wilnie, w 1939 r. został powołany do służby w KOP jako dowódca plutonu „Tynne” w 4. kompanii batalionu forttecznego „Sarny”. Bohatersko dowodził oddziałem w walkach z Armią Czerwoną, trwających od 18 września 1939 r. Poległ w bunkrze wraz z 49 żołnierzami w okolicach wsi Tynne nad Słuczą 20 września 1939 r. Studiując prawo, zapewne miał nadzieję, że będzie wiodł spokojne życie urzędnika, adwokata lub radcy, lecz w obliczu zagłady wytrwał na posterunku do końca, oddając życie za Ojczyznę.

Zamordowani w Katyniu

Oficerów Wojska Polskiego, którzy dostali się do niewoli sowieckiej, spotkał tragiczny los. Nie bacząc na uzgodnienia międzynarodowe regulujące status jeńców wojennych, Sowieci działali według zupełnie innych wytycznych, kompletnie niezgodnych z zasadami cywilizowanego świata. Kiedy tylko pozwoliły na to okoliczności, „rozładowano” obozy jenieckie dla polskich oficerów, likwidując ich fizycznie, wbrew wszelkim normom i prawom, nawet tym sowieckim.

Wśród ofiar zbrodni katyńskiej spotykamy 96 oficerów służby czynnej i rezerwowej, którzy byli pracownikami, absolwentami lub studentami KUL w okresie międzywojennym. Przykładem jest Tadeusz Zdzisław Wojciechowski urodzony w 1912 r. w Wodzisławiu. Po ukończeniu w 1933 r. Gimnazjum Męskiego im. Stefana Batorego w Lublinie podjął studia w KUL na sekcji prawniczej Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych, uzyskując w 1938 r. tytuł magistra prawa. Jeszcze podczas studiów objął asy-



Ks. kanonik Władysław Szpacyński, zamordowany 23 czerwca 1941 r. w więzieniu w Łucku

stenturę w Katedrze Nauk Skarbowości i Prawa Skarbowego u prof. dr. Ignacego Czumy. Był członkiem ZHP, sportowcem i podróżnikiem. W latach 1938-1939 wyjeżdżał w celach naukowych do Francji. Ostatni pobyt skrócił, by zdążyć do kraju przed mobilizacją. Został przydzielony do 44. Pułku Strzelców Legii Amerykańskiej, przy którym cztery lata wcześniej odbył dwydziesięciodniowy kurs podchorążych rezerwy. Następnie służył w 155. Pułku Piechoty Rezerwy. Został zamordowany wiosną 1940 r. w Katyniu, wybierając obowiązek wobec Ojczyzny, a nie pobyt w „słodkiej” Francji.

Ponad 120 pracowników, absolwentów i studentów KUL poniosło śmierć z rąk sowieckich prześladowców

Okupacja sowiecka na Kresach Wschodnich przyniosła masowe aresztowania Polaków, przymusowe wywózki na Syberię lub w stepy Kazachstanu. Szczególnie prześladowanymi grupami była polska inteligencja i duchowieństwo katolickie. Doświadczył tego m.in. ks. kanonik Władysław Szpacyński. Urodził się w 1887 r. w Cudnowie na Ukrainie. Ukończył Seminarium Duchowne w Żytomierzu. W latach 1919-1923 studiował na Wydziale Prawa Kanonicznego KUL, gdzie uzyskał licencjat kościelny. Następnie pracował jako wikariusz w parafiach: Ostróg, Moszny, Czerkasy, Dubno na Wołyniu. Został wykładowcą Seminarium Duchownego w Łucku, prefektem szkół we Włodzimierzu Wołyńskim i w Kowlu. Był kapłanem Wojska Polskiego i w Związku Walki Zbrojnej.

Od pierwszych miesięcy okupacji brał czynny udział w niepodległościowej konspiracji. W połowie czerwca 1940 r. został aresztowany w Kowlu. Był więziony w Kowlu i Łucku. 23 czerwca 1941 r. został zamordowany przez siepaczy NKWD w więzieniu w Łucku, w ramach masakry około 2 tys. więźniów, tuż przed wkroczeniem wojsk niemieckich.



Ppor. Jan Bołbott poległ 20 września 1939 r. w walkach z Armią Czerwoną, dowodząc obroną w Tynnem

Nie doszli do Polski

Dla dużej grupy Polaków, którzy cudem przeżyli kartę w łagrach NKWD, szansą na powrót do swoich było wstąpienie do tworzącej się Armii Polskiej w ZSRS pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Pomimo układu Sikorski-Majski i polsko-sowieckiej umowy wojskowej formowanie armii było utrudniane. Polacy w łagrach z wielkim opóźnieniem dowiedzieli się o prowadzonym zaciągu, a kobiety i dzieci o możliwości dołączenia do ruchomej kolonii polskiej.

Polacy różnymi drogami z nadzieją zmierzali w kierunku jednostek wojskowych, mobilizując resztki sił, a czasem też życia. Przykładem jest postać Edwarda Artura Krawczyka ur. w 1907 r. w Warszawie. Był absolwentem sekcji ekonomicznej na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych KUL, w 1930 r. uzyskał tytuł magistra nauk społeczno-ekonomicznych. Następnie (1935-1939) studiował na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL, pracując równocześnie jako urzędnik i kwestor KUL (1934-1938). Był jednym z wybitniejszych publicystów i działaczy chrześcijańskich związków zawodowych. Jako oficer rezerwy uniknął śmierci w operacji katyńskiej, ale został skazany na pracę w kopalni na Uralu. Po podpisaniu układu Sikorski-Majski próbował dotrzeć do Armii Polskiej, ale zmarł z wycieńczenia w drodze na przełomie 1941/1942 r.

Przedstawione sylwetki absolwentów i pracowników KUL ukazują chrześcijański, humanistyczny i patriotyczny charakter kształcenia na Uniwersytecie. Choć wielu z nich było na początku drogi życiowej, miało plany i nadzieje – w godzinie próby ruszyli do obrony Ojczyzny. Przyszło im stanąć nad zbiorowym grobem lub iść przez stepy do swoich. Zdali ostatni egzamin. KUL jest im za to wdzięczny. ●

Autor jest dyrektorem Archiwum KUL.



MAREK PAWELEC